Nr. 165. Kraków, dnia 23 Lipca — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 22 lipca.

W wschodniej polityce Rosyi spostrzegamy dłuższe lub krótsze okresy ciszy, które kończą się zazwyczaj wybuchami wstrząsającemi całą Europę. Lata 1811, 1829, 1854 i 1877 są tego dowodem. Najnowszy okres ciszy dobiega obecnie swego końca.

Zapowiedzią takich wybuchów, które coraz silniejszemi bywają w miarę im słabszą Turcya się staje, jest wrzawa w prasie rosyjskiej podnoszona.

Ile razy Rosya postanowi na nowo podnieść kwestyę wschodnią i do czynnej polityki przystąpić, zawsze dzienniki rosyjskie rozpoczynają walkę z dyplomacyą petersburską. Zarzucają jej wtedy formalizm i kurtuazyę meternichowskich czasów, zbytnią uprzejmość dla Europy we wszystkich kwestyach międzynarodowej polityki, rzucają na nią gromy potępienia za dobrowolne zrzeczenie się prawa rozstrzygania w sprawach europejskich, zarzucają jej odstępstwo i zdradę sprawy narodowej, wzywają wreszcie dyplomacyę do czynu w imię godności Rosyi i interesów państwa.

Za granicą mniemają, że ta walka opancerzonej w patryotyczne frazesa prasy rosyjskiej z dyplomacyą jest głosem obrażonej dumy narodowej. Mylne to zapatrywanie. Owe harde wrzaski nie są wyrazem opinii publicznej, bo w Rosyi nie ma takiej opinii w europejskiem znaczeniu tego słowa; nie są także oznaką tego szlachetnego patryotyzmu, co pragnie szczęścia narodu i wynikającego z niego dobra państwa, gdyż w Rosyi nie wolno mu się objawiać; lecz co najwięcej, wyrazem fanatycznego patryotyzmu *szirokoj natury*, krzyczącego na rozkaz wyższej władzy, owego patryotyzmu fałszywego, że tak się wyrazimy *kaziennego*, co służy wyłącznie dynastyi bez względu na istotne interesa narodu.

W Rosyi nie może istnieć sprzeczność między prasą a rządem, z czego wynika, że wszelkie dziennikarskie tyrady nie są swobodną krytyką dyplomatycznej akcyi, lecz przeciwnie spełnieniem woli rządu, który zawsze prowadzi dwie polityki — jedną urzędowo-dyplomatyczną, a drugą politykę wolnej ręki.

Dzienniki rosyjskie nie przemawiają w imieniu narodu, lecz wolno im pisać to tylko co rządowi jest miłem, z czego wynika, że prasa rosyjska *nolens volens* dobrowolnie lub przymusowo staje się urzędową i dlatego głosy jej w chwilach przygotowujących się wypadków lekceważone być nie mogą.

W dwojakim celu rząd nakazuje dziennikom rosyjskim podnosić wrzask na dyplomacyę petersburską. Z jednej strony pragnie on mieć przez to dowód, iż partym jest przez naród do akcyi wschodniej, a z drugiej takie wojownicze zachowanie się prasy roznieca namiętności polityczne i trzyma lud w pogotowiu na wypadek, gdy wydanem zostanie hasło za *caria* i *otieczestwo!* — w imię którego, przyznać to trzeba, fanatyczny lud w piekło pójść gotów.

Głośno też napada *Now. Wremia* na traktat berliński i strzępkami jego rzuca w oczy Europie. *Mosk. Wiedomosti* oświadczają znowu, iż wybiła dla Rosyi godzina czynu, że trzeba działać energicznie wobec zuchwałości i bezczelności przeciwników.

W ósmą rocznicę podpisania traktatu berlińskiego rozpoczęła się rosyjska akcya wschodnia samowolnem pogwałceniem § 59 tegoż traktatu, który miał uregulować międzynarodowe stosunki na Wschodzie. A chociaż Rosya znalazła w Batumie ekwiwalent za naruszenie traktatu berlińskiego przez Bułgaryę, chociaż Europa na samowolę rosyjską odpowiedziała „rozsądnem milczeniem“, mimo to nie ustała podjazdowa wojna prasy rosyjskiej przeciw całej Europie. Dzienniki petersburskie i moskiewskie gorżko się skarżą na intrygę europejską, na antirosyjską agitacyę nietylko przedstawicieli opinii publicznej, lecz nawet sfer zbliżonych do praktycznej polityki, dowodzą dalej, że nie ma już koncertu europejskiego, że głosy o potrzebie pokoju są prostemi frazesami, a kiedy przyjaciele i nieprzyjaciele organizują swoje siły zbrojne więc i Rosya musi przygotowywać się do wojny.

Znaczy to, że w Petersburgu nie zwracają już uwagi na wrażenie Europy jak kiedyś, że Rosya postanowiła iść sama ku Wschodowi,

Wielki brytan z *Strastnawo Bulwara* a za nim *Warsz. Dniewn.* krzyczy, że w tej chwili pokojowi europejskiemu grozi jedynie monarchia austro-węgierska, która klinem rozbiła Wschód, rozsadza dalej półwysep Bałkański, panuje w prawdziwem tego wyrazu znaczeniu w Bośnii i Hercegowinie, a trzymając się odwiecznej zasady *divide et impera*, sieje niezgodę między ludami Wschodu i podnieca ich do bratobójczej walki.

To ostre napadanie na sprzymierzeńca znaczy znowu, że przymierze trójcesarskie rozluźniło się, że Rosya chce się z jego więzów wyzwolić.

Do czego dąży Rosya? Odpowiedź łatwa — do zbrojnej interwencyi w Bułgaryi.

Już marszałek Marmont a za nim Ignatiew powiedział, że Bułgarya jest podwaliną polityki rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim. Dziś Bułgarya jest przeszkodą dla osiągnięcia ostatecznych celów wschodniej polityki Rosyi, prędzej więc czy później przeszkodę tę Rosya usunąć musi, że zaś mocarstwa nie dadzą jej europejskiego mandatu na półwyspie Bałkańskim, więc pozostaje okupacya przez wojska rosyjskie, a gdy to się stanie, wtedy ani dziesięciu Battenbergów, ani stu Karawełowów nie powstrzyma Rosyi w Bałkańskich Termopilach.

Jakkolwiek w r. 1877 Rosya podziękowała Rumunii za uległość i pomoc odebraniem części Bessarabii, to jednak w Bukareszcie istnieje opozycya, która chętnie służy rosyjskiemu sąsiadowi. Zresztą Rumunia nie jest dość silną, aby się mogła obronić się od rosyjskiego najazdu. Jeżeli Rosya postanowi zająć Bułgaryę, o czem wątpić nie należy, to rumuńscy politycy z pewnością będą woleli zgodnie z nią porozumiewać się, aniżeli przez opór ściągnąć na siebie gniew rosyjski — a więc zezwolą na przejście wojsk rosyjskich. Jak nam donoszą z pewnego źródła, Rosya nie potrzebuje wzmacniać swych sił w południowo-zachodnich guberniach. Wojska stoją w szyku bojowym, potrzeba tylko uzupełnić kompanie niektórych pułków. Wszystko więc gotowe!

Naszem zdaniem akcya wschodnia Rosyi szybko się rozwija, a dyplomatyczne kroki w „wielkim stylu“ nie zdołają już powstrzymać biegu wypadków na Wschodzie — dramat wschodni będzie się dalej rozwijał. Dziś czyni Rosya zarzuty przeciw bezpośrednim rokowaniom Bułgaryi z tureckimi komisarzami w sprawie statutu organicznego Wschodniej Rumelii, jutro może będzie protestować w Konstantynopolu, a pojutrze protest może być poparty czynem.

Można wszelkie wiadomości nadchodzące ze Wschodu przekręcać jak kto chce, a zawsze sytuacya okaże się groźną, w miarę zaś jak antagonizmy na półwyspie Bałkańskim dojrzewać będą i Rosya, czynną już obecnie prowadząca intrygę na Wschodzie, energiczniej działać będzie. Doniosłe wypadki wiszą w powietrzu! ***

Odpowiedź „Szlachcicowi polskiemu“ na jego „List otwarty do redaktorów politycznych dzienników krajowych.“

W licznych egzemplarzach rozesłałeś po kraju, szanowny Anonimie pismo, zaadresowane niby do wszystkich redaktorów politycznych dzienników krajowych, ale w istocie zwrócone wyłącznie do tych, co w sprawie naftowej bronili wniosku Suessa a stali w opozycyi przeciw wnioskom rządowym. Że zaś do tych dzienników w pierwszym rzędzie nasz się zalicza, przeto winniśmy Ci dać odpowiedź, chociaż — co prawda — końcowy ustęp Twego pisma, właściwie nas od niej zwalnia.

Zaczynasz „List otwarty“ od zapewnienia, że „do tradycyi szlacheckiej przedewszystkiem to należy: politykować ze sąsiadem i z parochem swoim, ale od pióra stronić i z gazetami się nie wdawać“ — że tej tradycyi dotychczas wiernie się trzymałeś, a do odstąpienia od niej skusiła cię tym razem nafta.

Szkoda! wielka szkoda! Bo wierzaj nam, że jeżeli kiedy, to w tym wypadku „milczenie byłoby złotem“, i że jeżeli na kim, to na autorze „Listu otwartego“ sprawdza się znane ***si tacuisses***... Szkoda tem większa, że pomimo pseudoczy też anonimu, i to dwoistego, bo na czele piszesz: list „szlachcica polskiego“ a pod listem podpisujesz się już tylko: „szlachcic wiejski“, otóż pomimo tego starannego ukrycia twego nazwiska, nie trudno go się domyśleć. Zdradza cię pewien znany sposób dowcipkowania, pokrywanie zjadliwych wycieczek, niby naiwnemi zapytaniami, silenie się na archaizm w stylu — zdradza Cię, niestety, i pewna powierzchowność, powiedzmy prawdę: płytkość w omawianiu rzeczy ważnych, o których inni nawet po dokładnych studyach, tak lekko mówić sobie nie pozwalają...

Bo jakże to nazwać, jeżeli pisząc o sprawie naftowej, i całe nafciarstwo, całą w Kole opozycyę, całe popierające ją dziennikarstwo, do srogiej pociągając odpowiedzialności — powiadasz, że nie idzie ci wcale o to, które rachunki w sprawie naftowej są trafne, czy rachunki pana Szczepanowskiego znane z ankiety, czy rządowe pana Jorkascha czy wybitnego posła, w ***Gazecie Narodowej*** czy wreszcie te, które sobie pan Grocholski „po gospodarsku“ zestawił! — Nie idzie Ci o to! Ależ pozwól! — bez tych rachunków ani kroku naprzód. One rozstrzygają o rzeczy, na nich opierać się muszą wszelkie dalsze wnioski. Jeżeli więc o te rachunki Ci nie idzie, a mimo to rzecz tak apodyktycznie rozsądzasz, to — wybacz — chcesz mówić, jak ślepy o kolorach, i w ten też sposób istotnie mówisz w całym swym „Liście otwartym“.

A zaraz po owym ustępie, lekceważącym rachunki, następuje drugi, lekceważący — przemysł: „Przyznaję się w pokorze szlacheckiej do tego błędu, że chociaż sam na własne oczy patrzałem na to, jak mój ekonom poszedłszy między nafciarzów, wyszedł tam w kilku latach na pana, to jakoś nie skorciło mnie dotąd do tej loteryi, i dlatego nie mam wyobrażenia, jakąto siłę ducha (czy jak to nazwać?) rodzi ***sacra auri fames.***“ Otóż zdradziłeś się tu, że oprócz owej na czele listu wspomnianej a wcale nieszkodliwej tradycyi szlacheckiej, trzymasz się innej jeszcze, bardzo zgubnej, a przez „braci szlachtę“ już przeważnie zarzuconej tradycyi: pogardy dla przemysłowych zatrudnień.

Skoro bowiem z takiem lekceważeniem i z taką pogardą mówisz o przemyśle, o którym przecież wiedzieć musisz, że kilkadziesiąt tysięcy rodzin w kraju żywi, proletaryatowi wiejskiemu częściowy otwiera odpływ, setkom rzemieśników daje odbyt na ich wyroby, rzeczywiste bogactwo kraju podnosi nowe jego otwierając źródła, koleje żelazne w kraju znacznym przewozem zasila, siłę podatkową kraju i państwa wzmacnia — toż jest w tem oczywiście nie co innego, jak tylko owo staroszlacheckie uprzedzenie przeciw wszelkiemu przemysłowi.

Mówiąc o nafciarstwie rzucasz mu w oczy: ***sacra auri fames!*** Odpowiemy — że szczerze pragnąć należy, aby owa ***fames*** zawsze objawiała się przez chwycenie się produkcyjnej pracy, jak w tym wypadku, a nigdy przez grę giełdową, ani przez udział głośnych polskich nazwisk w różnych gründerstwach nieczystych, w dwuznacznych bankowych spekulacyach wiedeńskich, i w szwindlach bankowo-kolejowych. Tu zwróć Twoje gromy i ostrza Twego dowcipu, ale nie przeciw przemysłowi, podnoszącemu produkcyę i bogactwo w kraju.

A potem znowu wracasz do rachunków — powiadasz, że nie mógłbyś wyliczyć, jak wysokie ma być cło od pszenicy, aby ziemia naprawdę znalazła ochronę przed konkurencyą Ameryki i Indyj, ale mógłbyś wyliczyć „co do grosza“ jakaby powinna być cena pszenicy, żebyś zrobił majątek, tylko od wystąpienia z takim rachunkiem dwie powstrzymują cię uwagi: najprzód wstyd, żeby taki rachunek podać przed forum opinii, jako dezyderat polityki ekonomicznej kraju“ — a potem to, że byłoby niepomiernem sobkostwem domagać się wysokiego cła, które w rezultacie opłacałyby tysiące z pracy rąk żyjącej ludności. I dla tego — konkludujesz — „w nieomylność tych wszystkich rachunków naftowych nie wierzę.“

Jeżeli z tej całej gadaniny wydobędziemy rzecz samą, streszcza się ona w zarzucie, jaki czynisz nafciarzom, że dogodzenie swojej ***sacra auri fames***, stawiają jako dezyderat ekonomicznej polityki kraju, a czynią to bez wstydu — bo powiadasz, że Tobie wstyd by tego uczynić nie pozwolił — i że kierując się sobkostwem żądają, by konsumenci „wdowim groszem lub pracą w pocie czoła“ składali się na to, żeby nafciarze „szybciej rośli w pierze“.

Otóż skoroś taki wstydliwy — pozwól wyrazić zdziwienie, że wstyd nie wytrącił Ci pióra z ręki, zanim zdradziłeś się z taką nieznajomością rzeczy, o której piszesz, i zanim przeciw licznej klasie obywateli kraju takie podniosłeś zarzuty. Trzeba ci było bywać na zgromadzeniach nafciarskich, a przynajmniej czytać sprawozdania z tych zgromadzeń, trzeba było nie lekceważyć owych rachunków, lecz dokładnie się w nich rozpatrzeć, trzeba było rzecz całą od lat studyować — a byłbyś się szan. anonimie przekonał — że 1) głównym powodem konkurencyi Kaukazu jest olbrzymia protekcya, jakiej rząd rosyjski swemu przemysłowi naftowemu nie tylko przez zwolnienie od podatków, ale przez tysiączne inne ulgi, ułatwienia i zasiłki udziela, — 2) że dalszym czynnikiem konkurencyi tej jest niesłychana taniość przewozu kaukaskiej nafty, jaką tamtejsi przemysłowcy i rządowi i kolejowym zarządom zawdzięczają, a do czego i nasze koleje się przyczyniają, przewożąc kaukaską naftę taniej od naszej — 3) że nasi producenci setki razy oświadczali, iż zrzekają się cła, jeżeli tylko rząd austryacki tak samo z nimi postępować będzie, jak rosyjski ze swoim przemysłem naftowym, a koleje nasze tak samo jak rosyjskie, i jeżeli nasi producenci zwolnieni będą od tysiącznych wydatków i strat, spowodowanych sekaturami przy opodatkowaniu nafty —

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJOW KROACYI

T. T. JEŻA.

23 (Ciąg dalszy.)

— No? cóż?... — zapytał go Lajosz.

— Turcy się obrzezają w latach dziecinnych — odpowiedział — i dla plemiczów naszych zaprowadzićby należało obrzezywanie... języków... Oh! — stęknął, — te języki... Dzień przepadnie....

— Jakto?

— No... zjadą się, ale znów na to, ażeby radzić.

— Cóż przecie?

— Ktoś puścił pogłoskę o jakimś kapitanie niemieckim, u ciebie się przechowującym.

— O jakim kapitanie?

— Wymyślonym... oczywiście.

— Któż pogłoskę tę puścił?

— Kto?... ha!... gdybym wiedział?... Albo ktoś wykomponował, albo ją wynalazł Ali-aga To turczyn chytry, wie gdzie, kiedy i jak w sedno trafiać.

— Więc się jutro nie zbiorą orężnie?

— Nie... Może tam jeden, drugi przyjedzie, jak na wyprawę, ale wszyscy inni przybędą dla... kapitana.

Lajosz zaklął. Rady atoli nie było. Doczekał się jutra i gości jak poprzednio, którzy, w sadzie pod gruszą zasiadłszy, jedli, pili, gwarzyli i doczekali się niespodzianki nie śnionej, ani rojonej.

— Turczyn!... — rozległ się okrzyk od strony podwórza.

Lajosz się zerwał, wybiegł; śród gości, niby makiem zasiał, takie zapanowało milczenie.

Od podwórza dochodziły wyrazy głośno i dobitnie wymawiane:

— Bramę zamknąć!... Do strzelnic ze strzelbą!... Kotły wodą napełnić, drzewa do ognia dokładać!... Oszczepy, buławy, topory wynosić!

— Nie żarty!... — ktoś się odezwał.

— Dogadaliśmy się... — rzucił Czolnicz, dodając: Co to jednak?

Zapytanie tyczyło się doniosłości napadu, który mógł mieć znaczenie zwykłej wycieczki zbójeckiej. Mimo to z plemiczów niektórzy ruszyli się. Że w czasach owych nikt się z domu bez oręża i amunicyi nie wychylał, więc szli po strzelby, z któremi przyjechali, opatrywali kurki, podsypywali prochu na panewki, oczyszczali paznogciami skałki i udawali się flegmatycznie jedni ku palisadzie, drudzy do bramy, pozostającej już pod dozorem domowników.

— Co to?... — było zapytanie, zadawane przez każdego z plemiczów, przy spotkaniu z którym z domowników.

— Kto wiedzieć może... — była odpowiedź. — Turczyn się pokazał.

— W sile?

— Ot... koni dziesiątek, ale nie wiadomo, czy to wszystko.

Odpowiedzi ostatniej towarzyszyło wskazanie palcem ku górze, która w okolicy pełniła funkcyę obserwatoryum strażniczego. Gdy napad przybierał rozmiary najścia wojennego, na górze tej zapalano ogień wielki, ostrzegający mieszkańców, ażeby się na baczności mieli. Ogień się dotychczas nie pokazywał: trwogę rzucił ktoś, co od granicy nadjechał i umykać był zmuszony przed oddziałem jeźdźców, którzy go do Klimowaca ścigali. Jeźdźcy się na drodze przed bramą pokazali. Strasznego w tem jeszcze nie było nic; Lajosz zarządził środki ostrożności i zamierzał wyprawić zwiadę, gdy nagle na szczycie Ostrego Wrcha dym w górę słupem strzelił. Dym gęstniał, wzmagał się, u spodu płomień od czasu do czasu zamigotał. W nocy widaćby było nie dym, ale płomień; przy jasności dziennej wierzchołek góry odział się w turban niby i nieświadomi praktyk miejscowych, do jakich potrzeba mienia się na ostrożności mieszkańców zmuszała, wzięliby go za wulkan.

Była to udatna bardzo wulkanu imitacya, widna szeroko, na mil parę w stronę jednę, na mil parę w drugą, tak daleko, jak sięgał widok Ostrego Wrcha, wyskakującego wierzchołkiem stożkowym z pośrodka gór okolicznych. Ukazanie się onej wprawiało okolicę całą w ruch. Sielacy od robót w polu spieszyli do chałup, zabierali rodziny i uprowadzali je w miejsca bezpieczne. Toż samo czynili plemicze, z wyjątkiem tych jeno, co mieszkali po domach do obrony przysposobionych. Ci przedsiębrali środki ostrożności, uzbrajali domowników i gromadzili graniczarów, zbiegających się celem wzmocnienia załogi. Rodziny koczowały gromadkami zadrużnemi tak długo, aż trwoga przeminęła.

Tego to rodzaju ruch wszczął się i tym razem, jak skoro wierzchołek góry strażniczej zadymił się znakiem alarmowym.

— Turczyn!

Wyrazem tym powietrze niejako nabrzmiało.

Gaspar Deszicz powracał właśnie z winnicy do dworu i znajdował się na środku podwórza, kiedy wyraz ten w słuch mu wpadł. Zatrzymał się, obrócił, na Ostry Wrch, od słońca dłonią oczy sobie osłaniając, spojrzał, przez chwilkę popatrzył, mruknął i rzekł:

— Nawołali. Licho spało... obudzili.

Przed progiem spotkały go niewiasty strwożone: służebnice, córka i wnuczka.

— Ostry Wrch gore... — odezwała się z nich jedna.

— Gore... — odrzekł. Podpaliła go gadanina.

Odwrócił się i głosem donośnym zawołał:

— Toma bre!...

Z boku podwórza, przed jednem z zabudowań, ukazała się postać męzka, której Deszicz rzucił wyrazy:

— Ostry Wrch gore!

Wyrazy te rzuciwszy, próg przekroczył i, niewiasty poprzedzając, do izby wszedł.

— Trzeba będzie, — zaczął, na ogniskach kotły z wodą postawiać i... nie trwożyć się.

— Ah! ***niesrieta*** — odezwała się synowa wdowa.

— Będzie, co Bóg da... — odparł. Róbmy, co do nas należy. Będziemy mieli do żywienia czas jakiś gęb obcych ze trzydzieści. Myśleć o tem potrzeba.

Stosowało się to do niewiast, na które, mocno zrazu strwożone, oddziałał spokój starca, spokój zupełny, swobodny, jakby nie zaszło nic osobliwego. Na widok spokoju tego, niewiasty wynosić się poczęły z izby. Odeszły najprzód służebne; synowa sprawę zdawała i zapytań kilka zadała. Zdawanie sprawy tyczyło się ilości mąki, fasoli i zapasów innych, znajdujących się w zsypach; zapytania odnosiły się do artykułów niektórych, zagrażających zbraknięciem na wypadek, gdyby się przeciągnąć miała potrzeba żywienia ludzi, nie należących do grona domowników.

— Boję się, — rzekła, — o sól, której się w Sisaku nie kupiło. Gdyby posłać.

— A!... — przerwał starzec. — Sisak się teraz przed nami zamknął. Nawałnica, jeżeli w rzeczy samej idzie, idzie ztamtąd. Sól jednak jest?... zapytał.

— Jest, — odrzekła, — ale....

— Trzeba się z nią oszczędnie obchodzić. Może Bóg miłościwy da, że to prędko przeminie, że klęskę od nas odwróci.

Synowa odeszła; przy starcu pozostała wnuczka.

— No?... — zapytał, — jakby wymówkę jej czynił za to, że z niewiastami nie wyszła...

— Bo, — odrzekła tonem, w którym wahanie się czuć było, — bo ta klęska: czy to klęska?

— Najście tureckie.

— Wojna... — poprawiła.

— Tak, zapewne, — odparł, wojna: czyż wojna nie klęska?

— Biorą się do niej... nasi.

Wyraz ostatni dziwnie jakoś w ustach dziewczyny zabrzmiał. W tonie onego czuć się dawała trwoga, prośba i jeszcze coś, — zawstydzenie niby, zawstydzenie, pochodzące z głębin serdecznych, a niewypowiedziane dla jakichś racyj tajemniczych. Starzec, zdawało się, odczuł to, wnuczce bowiem w oczy z uczuciem, które rzewność akcentowała, spojrzał i odrzekł:

— Nasi.

Westchnął i ramionami ścisnął.

— Nawałnica się na nich zwróci... — dodała dziewczyna po chwili, tonem tym samym.

— Sami ją na siebie nawołali.

— I dotknie ich... i... i...

Wyrazów, które się jej do ust cisnęły, wypowiedzieć nie umiała, czy nie mogła, ku starcowi się przysunęła, do ramienia się jego pochyliła i głowę na piersiach dziadka ukryła. Starzec przytulił ją i pytał:

— Cóż?... i cóż?...

Odpowiedziała westchnieniem głębokiem.

— Tobie bo coś jest?... — odezwał się z uczuciem.

— Oh dziadku!... — odparła z pod ramienia starca.

— Boisz się?... Niepokój cię owładnął?

Głowę podniosła, w oczach jej błyszczały łzy, a usta drżały, drżały tem drżeniem, które znamionuje usiłowanie w powściąganiu wybuchu płaczu głośnego.

— Cóż?... — pytał starzec...

— Oh!... gdybym ja dziewczyną się była nie nie urodziła... — odrzekła.

(C. d. n.)

4) że po uzyskaniu bardzo umiarkowanej protekcyi cłowej, która zaledwie w części zrównoważyć mogła korzyści, jakie rząd rosyjski daje swemu naftowemu przemysłowi, nasi nafciarze byli zaspokojeni i nie żądali niczego, dopóki nie zostali w samym bycie zagrożeni tolerowaną przez rząd defraudacyą, na której konsumenci prawie nic nie zyskują, ale która milionowe zyski sprowadza do kieszeni wiedeńskich i węgierskich destylatorów — 5) że nie podwyższenia cła, ale usunięcia owej defraudacyi domagali się nasi nafciarze, w interesie przemysłu krajowego, w interesie skarbu państwa i moralności publicznej, i że do tego samego zmierzał wniosek Suessa — 6) że nie było wcale fikcyjnem twierdzenie, iż nasz przemysł naftowy jest w swym bycie zagrożony, skoro już się wydarzają liczne wypadki zamykania kopalń, że zatem żądaniami nafciarzy naszych nie kierowało pospolite sobkostwo, jak zarzucasz, ale rzeczywisty interes kraju, który tracić musi, gdy się zamykają źródła produkcyi i źródła zarobku ludności. Tego wszystkiego byłbyś się dowiedział szan. Anonimie, gdybyś był sprawę jako tako przestudyował, a wtedy nie byłbyś z tak niesłusznemi wystąpił zarzutami i nie byłbyś się naraził na przypomnienie Ci przysłowia: *si tacuisses...*

W dalszym ustępie zwracasz się już wprost przeciw dziennikarstwu; powiadasz, że nie rozumiesz, dlaczego dzienniki „pisząc w interesie nafty nie widzą przed sobą nikogo, tylko ministra skarbu“ — że przecież inny jest minister dla kraju — że skoro dzienniki ministrowi skarbu czynią zarzut, iż nie bronił interesu kraju, to musisz przypuszczać, że „ministerstwo dla Galicyi co najmniej od rozpoczęcia układów o naftę musi być złączone z teką ministra skarbu“. A twierdząc, że tej logiki „kochani Redaktorowie“ niczem Ci nie zbiją, prosisz naiwnie o przysłanie Ci daty połączenia obu tych tek ministeryalnych, żebyś ją sobie „w swoim raptularzu *ad perpetuam memoriam* dokładnie zanotował“.

Zamiast tego proponujemy Ci, kochany Anonimie, żebyś sobie w swoim raptularzu zapisał dwie maxymy, które Ci się na przyszłość zdadzą, jeżeli zechcesz znowu „wdawać się z gazetami“: *primo* że najlepsza logika nie przyda się na nic, jeżeli premisa jest fałszywa, *secundo* że na fałszywych premisach oparte dowcipkowanie absolutnie nikogo nie przekona. — A to sobie do przyszłego użytku zanotowawszy przyjm do wiadomości: że każdy minister jest obowiązany bronić interesu kraju, póki on zgodny z interesem państwa, bo tylko suma uprawnionych i do harmonii doprowadzonych interesów krajów, da w rezultacie pomyślność i potęgę państwa jako całości. Jeżeli minister w swoim departamencie tak oczywiście poświęca interes kraju, jak tu się stało, jeżeli to w dodatku jest połączone z niezmierną szkodą dla skarbu państwa i dla jego siły podatkowej - to rzecz naturalna, że ku temu ministrowi przedewszystkiem zwraca się żal kraju. Nie p. Ziemiałkowski prowadził rokowania z Węgrami, ale pp. Taaffe, Dunajewski i Pino, zaś specyalnie sprawa naftowa jest wyłącznem i całkowitem dziełem p. Dunajewskiego, począwszy od jej opodatkowania w r. 1882. I oto powód, dla którego wszyscy odnoszą tę sprawę do ministra skarbu. Jako minister państwa miał on obowiązek państwo i kraj od szkody ochronić. A że jest Polakiem, że jest synem tego kraju, że przed 6 laty przy nominacyi jego organa tego stronnictwa, do którego Ty szanowny Anonimie należysz, głosiły szumnie, jakiego to orędownika kraj uzyskał i jaka to zdobycz, że ma już drugiego w radzie korony reprezentanta, przeto nie dziw się, iż kraj się czegoś innego spodziewał i że ma dziś żal do tego orędownika. Jakie stanowisko p. Ziemiałkowski w tej sprawie zajmował, jak głosował w radzie ministrów, jakie dawał rady i przestrogi, tego ani Ty szan. Anonimie nie wiesz, ani my nie wiemy — ale to wiemy wszyscy, że sprawa ta jest całkowitem i wyłącznem dziełem p. Dunajewskiego, za które nikt inny tylko on jest odpowiedzialny. — A wszelka próba zasłonienia waszego ulubieńca tem, żeby pociski zwrócić przeciw p. Ziemiałkowskiemu — może być bardzo złośliwie obmyśloną, ale bądź przekonany, że osięgnie ona tylko ten jeden skutek, iż intrygancekie usposobienie waszej koteryi raz jeszcze krajowi przypomni.

Irytujesz się dalej tem, że popierano wniosek Suessa, irytujesz dla tego, że poseł ten należy do lewicy. Zapewne widywałeś pudle tresowane w ten sposób, że gdy im podawano choć najlepszy kąsek, a powiedziano „to od Moskala“ — to pudel nie jadł. Reprezentancya kraju i państwa czyż ma być według Ciebie także tak wytresowaną, żeby rzecz dobrą i niewątpliwie użyteczną odrzucała dlatego, że od politycznego przeciwnika pochodzi? — Nie! szan. Anonimie — tak postępują koterye i kliki, tak postępować nie mogą i nie powinne poważne stronnictwa, dbałe o interes kraju i państwa, działające pod hasłem: *salus reipublicae suprema lex esto!* Walczyć z p. Suessem i jego stronnictwem, gdy chce centralizować i germanizować, gdy ściesnia prawa autonomii i narodowości, gdy, jak w sprawie indemnizacyjnej i regulacyjnej zwalcza prawdziwy interes kraju i państwa — ale nie odrzucać, gdy podaje rzecz zdrową i zbawienną, bo przez to nie jemu się szkodzi, ale sobie samemu.

I w tem też masz odpowiedź na to, co — szan. Anonimie — piszesz o pośle nie nafciarzu i nie opozycyoniście, który ściskał rękę Suessa. Nie wiemy, kogo masz na myśli, ale sądzimy, że tego uściśnienia wstydzić on się nie popowinien, zwłaszcza, kiedy wniosek Suessa był pierwotnie przez Koło polskie jako zbawienny jednomyślnie i radośnie przyjęty. — Że zaś p. Derschatta rzucił kalumnię na p. Smarzewskiego — to już nie nasza rzecz lecz p. Derschatty, — z którym nie solidaryzowaliśmy się wcale.

Owoż jest nasza odpowiedź, w której nie ominęliśmy ani jednego punktu z Twoich zarzutów. Wzywasz nas w końcu listu, żebyśmy odpowiedzieli sobie samym, bo Ty znasz odpowiedź „ona jest straszną“. Dla nas ona straszną nie jest; jeżeli dla Ciebie jest choćby nieprzyjemną, to nie nasza w tem wina.

Wiadomości z Litwy.

Z Wilna otrzymał *Dziennik Poznański* następujące wiadomości:

Od pewnego czasu w Wilnie obiegają głuche wieści o bliskim upadku p. Kochanowa, którego imię od chwili objęcia przez niego rządów generał-gubernatora wileńskiego stało się głośnem. Powodem ustąpienia p. Kochanowa z zajmowanego dotąd stanowiska ma być niby przywrócenie dawnego systemu unifikacyi władzy cywilnej z wojskową.

Do chwili zamianowania p. Kochanowa generał-gubernatorem wileńskim, urząd ten zajmowali zwykle ludzie wojskowi, fachowo wykształceni w swym zawodzie. P. Kochanow, sprawując przez ciąg lat kilkunastu rządy gubernatora cywilnego w Piotrkowie, postradał na tem stanowisku całą technikę i rutynę wojskową. Właśnie wskutek tego powierzono mu jedynie cywilny zarząd krajem wówczas, gdy wojskiem okręgu wileńskiego dowodził przez czas dłuższy generał Nikitin. Od kilku miesięcy obowiązki te po usunięciu się generała Nikitina sprawuje generał Ganeckij, o przeszłości którego i jego czynach bohaterskich w swoim czasie już eśmy pisali. — Generał Ganeckij, pomimo, że dał sporo dowodów nienawiści swej względem Polaków, i że jako wytrawny rusyfikator został mianowany głównodowodzącym nad wojskiem okręgu wileńskiego, jednakże nie potrafił zżyć się z p. Kochanowem. Jak przedtem z Nikitinem, tak teraz z Ganeckim p. Kochanow drze koty. Ostatecznie bodaj wyjdzie z tej walki zwycięzcą p. Ganeckij, za nim bowiem przemawiają te względy, że okaże się możebność unifikacyi władzy.

P. Kochanow od paru tygodni bawi na urlopie. Według okólnika urzędowego, miał on wyjechać na czas dłuższy do gubernii penzeńskiej gdzie posiada dobra ziemskie. Otóż według gawęd brukowych, którym jednakże nie można odmówić pewnej wiarogodności, p. Kochanow już więcej nie wróci do Wilna. W takim razie w spadku po nim ster rządów objąłby całkowicie gen. Ganeckij, obecny głównodowodzący wojskami okręgu wileńskiego.

Przed odjazdem swym p. Kochanow, chcąc widocznie przypomnieć nam swe istnienie na tym świecie, wystosował nakaz do władz policyjnych, ażeby niezwłocznie w całym okręgu wileńskim wzbroniono używania uprzęży angielskiej, uważanej tu powszechnie przez Rosyan za polską. — Odtąd mamy jeździć według nakazu p. Kochanowa „trójkami w jermionach“. W ten sposób, chociaż pozornie zostanie zniesioną odrębność naszego kraju od reszty państwa. Nakaz p. Kochanowa został ściśle wykonany. Tych, którzy ważą się jeździć w uprzęży angielskiej, policya skazuje na karę do wysokości rs. 150.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lipca

Do kilku dzienników wiedeńskich i praskich dostała się wiadomość telegrafowana, mająca pozory pochodzenia ze Lwowa, donosząca, że prezydent Dąbrowski zamierza zwołać nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w celu wybrania komisyi, któraby zaprosiła cesarza do odwidzenia Lwowa na dni kilka w jesieni z okazyi wielkich manewrów w Galicyi środkowej. Wiadomość ta — jak telegrafują ze Lwowa do *Fremdenblatt* — jest zupełnie zmyśloną. Nikt o tem nie myślał, bo z programu pobytu cesarza i cesarzewicza w Galicyi na manewrach już z góry było wykluczone przybycie do Lwowa. Podobne zaprzeczenie umieścił i *Kur. Lwowski*.

Reforma seminaryów nauczycielskich, egzaminów kwalifikacyjnych i organizacya kursów uzupełniających, nad czem radziła w Wiedniu ankieta ministeryalna, nie będzie w taki sam, jak gdzieindziej, sposób wprowadzoną w Galicyi, gdyż w sprawach tych trzeba pierw zasięgnąć zdania krajowej Rady szkolnej i wykonanie oddać w jej ręce — zgodnie z tutejszym ustrojem seminaryów, opartem na ustawie krajowem.

Radca ministeryalny i przez długie lata referent dla spraw gimnazyów i szkół realnych w ministerstwie oświaty, Ed. Kriszek ma iść na pensyę. Ogłoszona ostatnia lista nowych nominacyj profesorów jest ostatnią jego robotą. Po jego ustąpieniu zajdą jeszcze inne zmiany.

Wielka wrzawa z powodu spensyonowania komendanta Edelsheima, a awansowania Janskiego objawiła się powszechnie w dziennikach opozycyjnych wszelkich odcieni. Nawet organ duchowieństwa węgierskiego, *Magyar Allam* zarzuca ministerstwu, iż się zachowuje niegodnie, że nie czuje obrazy, że nie ma pojęcia o doznanem upokorzeniu. A *Naplo* stawia jako program, który w przyszłości musi być wykonany reformę armii węgierskiej, — i mówi dalej: „Bez Węgier nie ma Austryi. I Węgry dostarczają ludzi i pieniędzy. Węgry nie proszą o żadną łaskę, lecz upominają się o swoje prawo do wpływu na armię. Konfliktu żadnego się nie obawiamy“. Twierdzono, że wiadomość o tych zmianach wojskowych spadła na p. Tiszę jak grom z pogodnego nieba, że dlatego uda się bezzwłocznie do Wiednia, aby tam rozmówić się z ministrem wojny i postawić wyraźnie wybór między nim a sobą. Tymczasem nadchodzące wiadomości mówią, że p. Tisza nie myśli na teraz przerywać swego pobytu na wsi.

Więcej kłopotu rzeczywistego będzie miał p. Tisza o warunki wzajemnej ugody austro-węgierskiej. Co do cła od nafty — jak się zdaje — może nastąpi zgoda. Węgry za cenę swego ustępstwa w tej sprawie żądają podwyższenia cła od kawy.

Jednak inne sprawy, wchodzące w skład ugody, mogą narobić wiele trudności. Przynajmiej *Politik*, organ klubu czeskiego, popierający wszelkimi możliwymi sposobami ministerstwo hr. Taaffego, zaręcza, że posłowie czescy będą stanowczo domagać się pewnych zmian w innych projektach ugodowych — i dlatego doradza, aby ministerstwo zawczasu porozumiało się z prawicą, nie odwlekając rzeczy do września. Lewica pokłada swoje nadzieje na ewentualnem rozbiciu się prawicy podczas uchwalenia projektów ugodowych; to jedno powinno ministrów i naczelników prawicy skłonić do wczesnego porozumienia się aby uniknąć wszelkiego przymusu i nie narażać prawicy na nowe niebezpieczne próby wytrzymałości.

Taż sama *Politik* to schlebiając to przyganiając na przemian ministerstwu, twierdzi uspokajająco w korespondencyi z Wiednia, że hr. Taaffe ani myśli o jakimkolwiek zwrocie na lewo i zaręcza, że między nim a p. Dunajewskim panuje niczem niezamącona jednomyślność i zgoda, wreszcie, że p. Dunajewski jest najwięcej stanowczym reprezentantem żywiołu autonomicznego w gabinecie. Dziennik ten zapomniał na razie, że urzędowymi reprezentantami tego żywiołu są ministrowie bez teki dla Galicyi i Czech, i że p. Dunajewski wyraźnie oświadczył nieraz — i słusznie — iż jest ministrem austryackim. Objawów jakich o autonomiczności p. Dunajewskiego — dotąd nigdzie nie udało się dopatrzyć. Bądź — jak bądź to charakterystyczne zapomnienie w dzienniku czeskim o p. Prażaku może służyć poniekąd za wskazówkę, że coś musi być w tem, co piszą inne dzienniki, iż teka ministerstwa sprawiedliwości, którą p. Prażak zastępczo tylko piastuje, ma się dostać komuś upatrzonemu, który znowu dogodzi aspiracyom lewicy. P. Prażak zaś ma pójść na prezydenta sądu apelacyjnego do Berna.

Przez śmierć ś. p. posła Ignacego Łyskowskiego, zawakowały dwa mandaty poselskie i to naprzód III okręg wyborczy w obwodzie regencyi kwidzyńskiej do sejmu pruskiego (okręg brodnicki) i II okręg grudziądzko-brodnicki do parlamentu niemieckiego.

Przy wyborach do parlamentu w obwodzie grudziądzko-brodnickim czeka nas zacięta walka. W r. 1884 oddano na śp. Ignacego Łyskowskiego głosów 7950, na kandydata postępowego 2336, na narodowo-libberała 5387 — razem na przeciwników 7723 głosów, tak, że kandydat nasz zwyciężył tylko większością 227 głosów. W roku 1881 przyszło do ściślejszych wyborów między naszym kandydatem a narodowo-liberałem Bilerem i dopiero w tych ściślejszych wyborach zwyciężyliśmy. Aż do r. 1881 okręg ten znajdował się bez przerwy w ręku narodowo-liberalnych. Po wydaleniu znacznej liczby Polaków z powiatu grudziądzkiego i brodnickiego zwycięstwo będzie jeszcze trudniejsze.

Według korespondencyi berlińskiej do *Dans. Ztg.*, postanowionem zostało w Berlinie, że wkrótce wyda się rozporządzenie, ażeby we wszystkich szkołach w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich udzielano nauki religii w języku niemieckim. Owo przydzielanie dzieci polskich do tak zwanych oddziałów niemieckich nie okazało się widocznie skutecznem, zaradzi więc temu nowe ministeryalne rozporządzenie.

Podczas gdy cesarz Wilhelm używa wypoczynku w Gastein, ks. Bismark i hr. Kalnoky naradzają się w Kissingen. Dzisiejsze położenie Europy nastręcza niezawodnie obu mężom stanu wiele tematów do rozmowy. O wyniku konferencyi nieprędko się dowiemy. Pierwsze o niej wiadomości ukażą się jak zwykle w mglistej szacie urzędowych doniesień. W każdym razie nieobojętną to będzie rzeczą, czy po zjeździe w Kissingen organa rządowe mówić będą znowu o niewzruszonem istnieniu trójcesarskiego przymierza, czy też może większy kłaść będą nacisk na sojusz austryacko-niemiecki.

Ze szpalt wielkich dzienników europejskich wieje znów ostrzejszy powiew, bywający nieraz zapowiedzią burzy. Pisma niemieckie obliczają siły, któremi rozporządza cesarstwo, a mimo całej jego potęgi wynik tych obliczeń nie zadowalnia ich bynajmniej.

W teoryi — pisze *National Ztng.* — uchodzą Niemcy za doskonałych patryotów, ale w dziedzinie faktów patryotyzm ten budzi u samych nawet Niemców jakieś powątpiewanie. Pomimo całej aureoli, jaką cesarstwo nad Berlinem roztoczyło, Berlin nie jest w istocie jakąś świętością, jakąś Mekką dzisiejszego germanizmu; ma on zawsze wielu jeszcze przeciwników, wielu zawistnych, którzy mu zarzucają, że chce być niemieckim Paryżem, że jest ogniskiem pruskiej hegemonii, która podkopuje nieustannie swobodę i samodzielność państw związkowych. Niemiecka jedność jest jeszcze za młoda i niewyrobioną, poczucie narodowe za mało silne; lud ma dobre ucho, aby usłyszeć pewne rozdźwięki partykularyzmu, odzywające się przy nadarzonej sposobności. Nie chodzi o ocenę faktu, o ten lub ów wypadek, ale o ich moralny podkład i znaczenie w stosunku do jednej wspólnej idei, któraby powinna przesiąknąć krew i kości niemieckiego narodu a niestety tego rdzenia nie przeniknęła.

Gabinet angielski postanowił nie oczekiwać nieprzychylnego wotum parlamentu, lecz podać się bezzwłocznie do dymisyi. Utworzenie nowego ministeryum nie przyjdzie lordowi Salisburemu zbyt łatwo. Podobnie jak Gladstone zawisłym był od dobrej woli Irlandczyków, musi się Salisbury oglądać na secesyonistów z liberalnego obozu, który, pozbawiwszy go swej pomocy, mogą go każdej chwili narazić na upadek. Jeżeli zatem obie grupy, mające się dzielić władzą, nie porozumieją się całkowicie, można się spodziewać, że i obecnie wybrana Izba nie długo będzie obradować i podobnie jak jej poprzedniczka w kilka miesięcy po wyborach, zostanie rozwiązaną. Te przewroty parlamentarne muszą się powtarzać dopóty, dopóki w narodzie angielskim nie zakorzeni się przekonanie, że w Irlandyi za każdą cenę zaprowadzić należy spokój i ład. Ta niezaprzeczona prawda nie ujdzie uwagi torysów, którzy tymbardziej powinni dbać o spokój wewnętrzny, skoro mają, zgodnie z tradycyą swego stronnictwa, daleko sięgające plany na zewnątrz.

Mowa, którą generał Fredericks wojskowy attaché rosyjskiego poselstwa w Paryżu, wygłosił w Nouart przy sposobności odsłonięcia pomnika generała Chanzy, wywołała wielkie zadowolenie nietylko w licznie zgromadzonych słuchaczach, lecz także w pewnej części dziennikarstwa francuskiego. Generał, który występował jako reprezentant osoby cara, mówił jak następuje: „Panowie! Uczczono tu właśnie zasługi sławnego generała Chanzy, mówiono także o jego pobycie w Rosyi w czasie, gdy reprezentował Rzeczpospolitą na dworze mego dostojnego monarchy. Zaletami swemi, szczerością i otwartością, zdobył on sobie przychylność cara i życzliwość wszystkich, którzy go znali. Słowa moje są odgłosem silnego wzruszenia, jakiego doznają w Rosyi na wieść o tej uroczystości, daję wam tem dowód przyjaźni mego kraju.“ — Słowa te zrozumiano we Francyi, jako zapowiedź francusko-rosyjskiego przymierza przeciw Niemcom, a przypuszczenie to o tyle było uzasadnionem, iż na pomniku, przed ktorym Fredericks przemawiał, wyryto pamiętne słowa Chanzego: Generałowie francuscy, którzy chcą sobie zdobyć laskę marszałkowską, powinni jej szukać z tamtej strony Renu. W Petersburgu przestraszono się widocznie zbyt silnego efektu, wywołanego słowami Fredericksa, gdyż poselstwo rosyjskie tłomaczy obecnie w półurzędowym komunikacie jego mowę, nadając jej więcej niewinne znaczenie.

O sprawie batumskiej pisze z Londynu p. Ja. R. do kijowskiej *Zarii*: „Trwożne pogłoski o rzekomych planach wojennych rosyjskich i przygotowaniach nie przestają tu krążyć. Ogłoszenie Batumu za port niewolny jest dla Anglików gorzką pigułką, której nie będą w stanie przez długi czas jeszcze strawić. Dzieje batumskie uważają oni za wstęp do napadu Rosyi na Azyę mniejszą, i to stanowi ich niepokoju przyczynę. Ich handlowe interesa mało ucierpią wskutku cła w Batumie, albowiem towary angielskie dostają się w ostatnich latach do Persyi zatoką Perską. Anglicy obawiają się nowej wojny rosyjsko-tureckiej. — Zdaniem ich dlatego Rosya zerwała z 59 artykułem traktatu berlińskiego, ażeby mieć taką dogodną podstawę morskich operacyj dla zaatakowania portów anatolijskich, jaką się okazuje Kars dla ruchów lądowych. Ponieważ obecnie Rosya z powodu utraty Bułgaryi nie może na Turcyę od strony Bałkanów napadać, przedsiębierze tedy środki do atakowania jej od strony Azyi-Mniejszej. Korespondent wiedeński *Daily-Telegraph'u* twierdzi, że wszystko jest przygotowane na Kaukazie do kampanii lewanckiej, i że braknie tylko rozkazu, ażeby wojska rosyjskie przekroczyły granicę turecką.

Król Milan przyjmował przedwczoraj licznych członków skupczyny i wyraził w rozmowie z nimi swe zapatrywania na przyszłość kraju. Król Milan przyznał, że dzisiejsza konstytucya serbska, którą mu narzucono podczas regencyi, jest niedostateczną i przyrzekł on przeprowadzić jej reformę pod warunkiem, że wszystkie stronnictwa przystąpią zgodnie do dzieła i zapomną na chwilę o niesnaskach. Skupczyna wybrała do ważniejszych wniosków kilka osobnych komisyj. Do komisyi ustawodawczej, budżetowej i petycyjnej weszło po trzech członków opozycyi i po sześciu członków stronnictwa rządowego.

Bułgarskie zgromadzenie narodowe odesłało po dwudniowej rozprawie wniosek rządu w sprawie budowy kolei żelaznej z Ruszczuka do Warny — do osobnej komisyi. Ta uchwała zgromadzenia usunęła na razie wszelkie obawy co do możliwego przesilenia gabinetowego.

Kronika.

Kraków, 22 lipca

† **S. p. Weiglowa.** Rodzina dra Weigla, posła na Sejm krajowy i b. prezydenta m. Krakowa, dotkniętą została bolesnym ciosem. Dziś w nocy po długich cierpieniach zakończyła doczesne życie śp. Karolina z Millerów Weiglowa w 55 roku życia. Zeszła z tego świata jedna z niewiast polskich, co są ogniwami w ogólnym łańcuchu pracy narodu i rękojmiami niespożytej jego duchowej siły. Skromna, cicha, pracowita, jednakowa w doli i niedoli, niewysłowioną słodyczą charakteru zdobna, wzorowa żona i matka, dla sprawy publicznej zawsze zdolna do wszelkich poświęceń, hartem duszy obdarzona, a przytem opiekunka ubogich i orędowniczka niewinnej nędzy — oto przymioty ś. p. Karoliny. Taką rodzina traci matkę, miasto opiekunkę, a kraj jedną z najlepszych swych córek. Takie wzory skromności, pracy, poświęcenia i miłości ojczyzny nie giną, lecz pozostawiają po sobie niespożytą pamięć użytecznego i szlachetnie spędzonego żywota. Ta zasługa życia ś. p. Karoliny i ogólne współczucie w mieście i kraju niech będzie pociechą dla zbolałej rodziny po stracie serdecznej żony, matki i babki — dla opuszczonych po stracie najlepszej ich opiekunki!

Pogrzeb ś. p. Karoliny Weiglowej odbędzie się jutro w piątek o godz. 5 po południu, a nabożeństwo żałobne odprawi się w sobotę w kościele św. Piotra o godz. 10 rano.

Muzeum narodowe zakupiło na własność obraz Juliusza Kossaka, przedstawiający stadninę na tle podolskiego krajobrazu.

Z Uniwersytetu P. Stanisław Starczewski, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Z funduszów rządowych, przeznaczonych na budowle wodne w r. 1886, starostwo tutejsze podjęło roboty na Wiśle za mostem kolejowym podgórskim w celu zapewnienia rzece spławności i zabezpieczenia brzegów. Te ostatnie zostaną zścieśnione w niektórych miejscach na 170, w innych nawet na 90 metrów.

Z teatru. Pisząc ogólnikową wzmiankę o „Nocy w Wenecyi“, kiedy pierwszy raz ją w Krakowie wykonano, można było być pewnym, że operetka się podoba i zachęci publiczność do usłyszenia jeszcze kilkakrotnie melodyj Straussa. Spełniło się przypuszczenie to w zupełności wczoraj. Sala teatru była przepełniona, a niemałym magnesem była i ta okoliczność, że występowali sympatyczni szerszej publiczności śpiewacy. Jeśli chodzi o przyznanie pierwszeństwa poprawnego zupełnie wykonania, to jest to trudnem, bo wszyscy w równej mierze byli starranni, a że nie wszyscy mieli jednolity humor, to już tylko miarą usposobienia można mierzyć.

P. Bandrowski Caramella słusznie może liczyć do najlepszych w swoim repertuarzu ról. Lekkość sympatycznego trzpiota, połączona z pewnym humorem, przebija z gry p. B., dobrze odtwarzając postać książęcego golibrody. W śpiewie najudatniej wypadła gondoliera i walc w akcie III — powtarzał go też śpiewak. Pani Radwan (Anina) serdecznie oklaskiwana, śpiewała ze zwykłą sobie werwą i uczuciem, panna Praunówna, nie wiele mając do śpiewania, potrafiła talentem dramatycznym ożywić rolę Ciboletty, pozorną jej głupkowatość krasząc figlarnym sprytem. P. Myszkowski Papagodę gra z komizmem istotnym. P. Floryański nawet po forsownej partyi w „Marcie“ śpiewał księcia Urbino, a że jest siły niewyczerpanej, więc nie brakło mu głosu. Z trójki senatorów pp. Kiczman i Koncewicz byli bardzo komiczni — p. Krykiewicz nieco trywialny. Miłym paziem była pani Borodziej. Tyle o wykonaniu. Wystawa pozostawiała nieco do życzenia.

„Noc w Wenecyi“ może liczyć na powodzenie w Krakowie, jest bowiem śpiewana starannie i przez sympatycznych śpiewaków. Publiczność umie cenić pracę swoich prawdziwych ulubieńców, — jeśli ta praca jest widoczna. *Aem.*

Statek parowy pojawił się na Wiśle. Rzadkość ta w stronie naszej jest własnością znanego przedsiębiorcy p. Przeworskiego i służy zarówno do przewożenia osób, jak i holowania galarów z ładunkiem węgla kamiennego. Statek zanurza się w wodę na 18 centimetrów, posiada oprócz pokładu, dwie kajuty i kuchnię.

Zapiski policyjne. Organa tutejszej dyrekcyi policyi wyśledziły i przyaresztowały Franciszkę Londowicz, dziewczynę 15-letnią, która od dłuższego czasu w różnych miejscach kradła małym dziewczętom kulczyki z uszów, sprzedając je przekupkom na Rynku.

W nocy 21 na 22 b. m. przytrzymała straż policyjna Antoniego Kowalewskiego, włóczęgę i złodzieja — który niósł pęk malw, róż, lewkonij i innych kwiatów, narwanych w ogrodzie niewiadomego właściciela, oraz był w posiadaniu wiązki włosia, które naciął z ogonów końskich, a na głowie miał kapelusz „firmy Feintucha“ z literą wewnątrz 5, który prawdopodobnie skradł niewiadomemu dotąd właścicielowi wreszcie w kieszeni jego znaleziono łyżeczkę srebrną, znaczoną literami Z. K. z firmą jubilera Głowackiego.

Gwałtowna burza srożyła się wczoraj późnym wieczorem nad naszem miastem. Kilka piorunów spadło w obrębie Krakowa, nie czyniąc jednak szkody; jeden z nich uderzył w komin fabryki Johnów, drugi strzaskał wierzbę w podwórzu szpitala św. Łazarza.

Korzyść z kolei i telegrafu. Przed wybudowaniem kolei Transwersalnej, list rzucony w Krakowie wieczorem do skrzynki pocztowej, dochodził do Zakopanego nazajutrz, dziś listy dostają się tam zwykle dopiero trzeciego dnia, — tak samo listy wysełane z Tatr do Krakowa. Poczta posełą je *via* Tarnów. — Służba telegraficzna również szwankuje. Przeszłego roku telegramy z Zakopanego dochodziły w należytym czasie, w roku zaś bieżącym dochodzą zwykle dopiero nazajutrz. Czy długo potrwa ten nieład? — pytamy tych, od kogo zależy usunięcie nieładu.

W Rymanowie, zakładzie zdrojowym, otwartą została dnia 18 bm. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Lwow, 21 lipca. Dwudziesty zjazd Towarzystwa pedagogicznego skończył swoje obrady wczoraj po południu — wieczorem zaś odbyło się towarzyskie zebranie przy wspólnej uczcie, urządzonej staraniem miejskiego komitetu gospodarczego, w salach Tow. „Frohsinn“. Do 500 osób zapełniło wielką salę i przyboczne pokoje, wśród tych było do 150 pań. Przy uczcie pierwszy toast wzniósł dr. Roszkowski na cześć cesarza, a następnie zdrowie nauczycieli-kapłanów, uszlachetniających umysł. Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a prezes Tow. pedagogicznego p. Sawczyński serdecznie do zgromadzonych przemówił. Podniósł on, że sympatya, jaka otacza nauczycielstwo, ma być uważana nie jako dowód, że nauczycielstwo ludowe spełniło swe zadanie, ale jako życzliwość, którą otoczony jest sztandar, broniony dzielnie przez nauczycieli. Na sztandarze tym zapisane: Wydobyć iskrę płonącą w sercach włościan, kształcić ich rozum. Narodu żywego nie możnaby rozszarpać, gdyby lud był oświecony. Wytrwajmy do końca, a słusznie chwała będzie się nam należeć. Jako żywy dowód, co może praca i dążenie do oświaty — jest prezydent naszego miasta. Mowca kończy swe przemówienie wnosząc toast na cześć gościnnego Lwowa, na cześć zacnego prezydenta Dąbrowskiego.

Nastąpiły produkcye chóru „Lutni“, poczem p. Habnra wzniósł zdrowie dra Roszkowskiego, dalej p. Durski pił na cześć nauczycieli, p. Łuczkiewicz dyrektor „Sokoła“ wzniósł zdrowie kobiet, a ks. Kosiński, proboszcz z Brzeżan, wychylił kielich na powodzenie Towarzystwa „Sokół“.

Pauzy między toastami wypełniały produkcye „Lutni“ i muzyka wojskowa.

P. Sawczyński wzniósł zdrowie hr. Włodz. Dzieduszyckiego, nauczyciel Czyński toast na cześć duchowieństwa, a p. Siedmiograj, zastrzegając się, iż nie czyni tego dla swego muzykalnego nazwiska, pił na pomyślność „Lutni“.

P. Badańczyk wzniósł zdrowie prezesa Towarzystwa p. Sawczyńskiego, a zgromadzeni odśpiewali „Mnohaja lita“ i „Niech żyje nam“. Sawczyński po obszernej przemowie wnosi toast na cześć Rusi, a Rnciński z Tarnowa na cześć dzielnego męża, który położył niepomierne zasługi około szkolnictwa ludowego — zdrowie inspektora Boberskiego.

Należy przyznać, że komitet gospodarczy znakomicie wywiązał się z swego trudnego zadania, a jeśli który z uczestników nie zupełnie odjechał zadowolony, to wina zapewne ciąży na nim, że nie udawał się do ciągle czynnego komitetu.

Sprawozdawcy dziennikarscy, jak się dowiadujemy z *W. Allg. Ztg.* nie będą odtąd nigdy dopuszczani do głównej kwatery austryackiej, a sprawozdania układać będą oficerowie sztabu generalnego lub rezerwy. To samo rozporządzenie odnosi się także do manewrów.

Berlińska policya wydała odezwę do wszystkich dyrektorów teatrów celem ograniczenia używania do spektaklów dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły. Używanie tych dzieci do spektaklów dozwolonem będzie tylko wtedy, jeżeli władze na to pozwolą. Do podania dołączonem ma być dokładne *nationale* dziecka, zezwolenie rodziców i inspektora szkolnego. Rozstrzyga o tem dyrektor policyi i każdej chwili cofnąć może pozwolenie. Dziecko zajęte być może w teatrze tylko do godziny 11 w nocy, a w godzinach szkolnych nie może być ani na próbach teatralnych, ani na ćwiczeniach.

Z Poznanskiego. Pogrzeb ś. p. Ignacego Łyskowskiego. Zwłoki ś. p. Ignacego Łyskowskiego po eksportacyi przewiezione zostały z Poznania do majątku Milessew, a stało się to na gorące tycze-

nie włościan i sług jego. Sąd zwłoki wyprowadzone zostały do kościoła parafialnego w Lemburgu. Przed wyprowadzeniem zwłok przemawiali nad trumną prezes Koła polskiego. W parlamencie niemieckim p. Teofil Magdziński, oraz w imieniu obywatelstwa Prus Zachodnich p. Erazm Parczewski. Kondukt pogrzebowy w otoczeniu kilknastu duchownych prowadził ks. prałat Prądzyński. Za trumną postępowali wszyscy niemal obywatele Prus Zachodnich, dalej deputacye z miasta Grudziądza i innych, nadto niezliczone mnóstwo włościan. Dawno już bardzo dawno Prusy Zachodnie nie widziały tak licznego pogrzebu W kościele, gdzie zwłoki złożone zostały, miał serdeczną mowę ks kanonik poseł Neubauer. Po nabożeństwie złożono zwłoki do grobu familijnego. — Nabyte niedawno przez kupca Marka Heymanna z Poznania dobra Brzostków, kupił podobno niejaki p. Engel za cenę 390.000 marek. Majętność rycerską Piotrkowice, obejmującą 501 hektarów arealu, nabył na subhaście p. Willamowitz.

Z Kongresówki. Na skutek przedstawienia instytutu archeologicznego, ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, wydały w tych dniach rozporządzenia, polecające podwładnym sobie instytucyom, sporządzenie opisów zbiorów prywatnych, wystawionych na sprzedaż publiczną i komunikowanie takowych komisyom archiwalnym, gdzie ich zaś nie ma, biurom statystycznym. Rozporządzenie to ma na celu uchronienie od zagłady przedmiotów, mających znaczenie dla archeologii. — P. Łazarewskij, delegat ministeryum spraw wewnętrznych, dokonał szczegółowej rewizyi urzędów dla spraw włościańskich w Warszawie, Siedlcach, Lublinie, Kielcach i Piotrkowie, poczem powrócił do Petersburga. — Instytucya obrońców prywatnych stanowczo ma być zniesioną, wbrew doniesieniom niektórych pism, że projektowana reforma adwokatury ma tylko ograniczyć ich działalność. Agitujący się obecnie w sferach rządowych projekt reformy rzeczonej wypowiada się za zupełnem zniesieniem obrońców prywatnych.

Proces hr. Jana Zamoyskiego. Z Paryża donoszą do wiedeńskiego *Tagblattu*: Pewna towarzyska sprawa, która niedawno jeszcze temu rozpoczęła się w Wiednin i wywołała tam niemałą sensacyę, doczekała się u nas dziwnego epilogu. Zamieszkały w Wiedniu hr. Jan Zamoyski był ożeniony z młodą osobą, pochodzącą z arystokratycznej rodziny francuskiej. W krótkim czasie powstały pomiędzy małżeństwem niesnaski, które doszły do takich rozmiarów, że młoda pani hrabina opuściła w tajemnicy dom swojego męża i schroniła się do jednego z klasztorów francuskich. Hrabia, chcąc ją odnaleść, posługiwał się rozmaitymi agentami, przy której to sposobności padł ofiarą śmiałego szalbierstwa jakiegoś *chevalier d'industrie*, który wyłudził od hrabiego znaczne sumy pieniężne. Sprawą tą zajmowała się niegdyś policya wiedeńska.

Obecnie udało się hr. Zamoyskiemu odszukanie tego klasztoru, w którym żona jego znalazła schronienie.

Oprócz tego miał pobyt hrabiego w Paryżu jeszcze inną rzecz na celu, a mianowicie obwinia on niejakiego Fryderyka Massona, byłego prywatnego sekretarza ks. Wiktora Napoleona i p. Duruy, syna b. ministra z czasów drugiego cesarstwa i bonapartystycznego publicystę, że intrygami swojemi przyczynili się do zamącenia jego spokoju domowego. Otóż temi dniami zostali obaj ci panowie publicznie na ulicy pobici, p. Masson, kiedy opuszczał cyrk na polach Elizejskich, p. Duruy zaś wychodząc z klubu przy placu św. Magdaleny.

Zajście to jest opisane w książce p. t.: „Proces hr. Zamoyskiego", którą w niewielu egzemplarzach otrzymali przyjaciele hrabiego.

Koła arystokratyczne wiedeńskie i paryskie uważają sobie publikacyę hr. Zamoyskiego jako *lecture de prédilection*.

Snadź owi „przyjaciele", dla których broszura była przeznaczona, nie należą do dyskretnych.

Mianowania. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował notaryuszami następujących kandydatów notaryalnych: Franciszka Gruińskiego dla Delatyna; Leona Holzera dla Łopatyna; dra Abrahama Wiesenberga dla Janowa-Zalesia; Eugeniusza Ambrosa dla Obertyna; Konstantego Widawskiego dla Budzanowa; Stanisława Wieniawę Długoszewskiego dla Sołotwiny; Wincentego Czechowicza dla Wojniłowa; Włodzimierza Maksymiliana Lewickiego dla Wiśniowczyka; Józefa Kapko dla Niemirowa; Józefa Fabiańskiego dla Mostów wielkich; Franciszka Stenzla dla Frysztaku; Antoniego Grotowskiego dla Makowa i Kazimierza Goyskiego dla Tuchowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Mostkach Dymitra Dmyterkę nauczycielem tejże szkoły.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 24 lipca: Gościnny występ p. Jana Fuchsa (krakowianina), artysty opery Norymbergskiej: „Ernani" opera w 5 aktach Józefa Verdi'ego, P. Fuchs wystąpi w roli Don Silvy. Elwirą będzie pani Skalska, Ernanim p. Bandrowski.

Echa kąpielowe.

Iwonicz 20 lipca. Z pewnem zdziwieniem czytaliśmy tutaj wzmiankę o Iwoniczu zamieszczoną w waszym dzienniku. Mogę zapewnić, że nie doznajemy dotąd smutnych następstw przepełnienia i braku mieszkań, a nawet można powiedzieć, że tegoroczna frekwencya jest mniejszą niż w ubiegłym. Zakład dziś mieści 1036 gości w zeszłym zaś roku o tym samym czasie było 1268 osób, a mimoto przepełnienia wówczas nie było. Niesłuszne są przeto utyskiwania korespondenta, zapewne z sąsiedztwa pisującego swe listy o Iwoniczu. W Rymanowie urządzono w roku bieżącym kolonię wakacyjną dla chorej dziatwy, rzecz to pożyteczna i chwalebna, ale Iwonicz co do humanitarnych instytucyi nie ustępuje Rymanowowi, gdyż od lat wielu posiada „dom ubogich" czyli szpital zdrojowy, jakim żadne zdrojowisko galicyjskie poszczycić się nie może. Jest to specyalność Iwonicza. W domu tym chorzy mają wszelkie wygody zapewnione teraz i na przyszłość całe utrzymanie, pomoc lekarską, kąpiele i lekarstwa — a wszystko bezpłatnie, kosztem i staraniem Michała hr. Załnskiego.

Przy tej sposobności donoszę, iż w niedzielę dn. 18 bm. odbył się tutaj bal na rzecz funduszu wewnętrznego urządzenia kaplicy, której budowa kosztem hr. Załuskiego wkrótce się rozpocznie, gdyż dotychczasowa jest zbyt skromną. Na 1 sierpnia zapowiedzianą jest loterya fantowa na dochód weteranów z 1831 r., po której nastąpi bal na ten sam cel aranżowany. Pogoda dotąd niepewna ustaliła się i obecnie zachwycamy się pysznemi spacerami w rozległym lesie, który właściwie parkiem zwaćby należało. Iwonicz w ogóle odznacza się doskonałemi urządzeniami i wyjątkowym u nas porządkiem. Sympatyczny dyrektor zakładu p. Wiśniewski czyni możliwe wysiłki, byle swym gościom pobyt uprzyjemnić. Radbym zawiadamiać was o wszystkiem co się dzieje w Iwoniczu. (Prosimy. *Red.*)

Żegiestów, 21 lipca. Od dłuższego już czasu sprzyja nam pogoda, gości napływa coraz więcej i jest nadzieja, że sezon bieżący należeć będzie do najruchliwszych. Bawi do tej pory około 300 osób, liczba ta jednak wzrasta z dniem każdym. W poniedziałek mieliśmy tu koncert węgierskiej muzyki z kapelmistrzem Ferrim, wykonanie niektórych numerów programu, które obejmowały wyjątki z oper przyjmowane było z niekłamanym zapałem. Na przystanku kolejowym z muzyką na czele witaliśmy sympatycznych krakowiaków, członków „chóru akademickiego", którzy w powrocie z Krynicy przybyli do nas Towarzyszy im kierownik chóru p. Barabasz. Na dworcu oczekiwało ich liczne grono gości kąpielowych, właściciel zakładu, doktorzy Elektrowicz i Szczepański. Z dworca udało się całe grono dla obejrzenia zakładu a następnie do sali obiadowej i tam wśród miłej gawędy spędzono dłuższą chwilę, wznosząc toasty na wzajemne powodzenie. Tegoż dnia o 7 wieczorem chór akademicki dał koncert przy znacznym udziale gości, poczem zamieniono salę koncertową na balową i ochocze pląsy przeciągnęły się do późna. O świcie goście krakowscy wyjechali do Rabki.

Bawi u nas ks. Petruszkiewicz, ze Lwowa, kanonik kapituły obrz gr., który przybył dla zebrania materyałów topograficznych naszej okolicy i zamierza z nich korzystać przy pisaniu dzieła o Sandecczyźnie.

Żegiestów ożywił się w ogóle w bieżącym sezonie znacznie, a ożywienie wzrastać niewątpliwie będzie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr. Michał Zieleniewski** wydał książkę p. t. „Rys balneoterapii", (Kraków, 1886, str. 391), i umiał jej nadać niezwykły rozgłos w dziennikach i pismach literackich. Reklama ta nie ustała. W dziennikach warszawskich znajdujemy jednobrzmiący komunikat, w którym owe „dzieło" niezwykle jest wychwalonem. Cóż się tak podnosi? Oto wstrętny plagiat niemiłosiernie schłostany w *Przeglądzie lekarskim* (nr. 23 i 24), który pisze: „Rys" dra Zieleniewskiego wnosi do naszej literatury lekarskiej, która jeżeli nie bogactwem, to nieskażoną czystością szczycić się powinna, zabójczą zarazę plagiatorstwa. Szerzeniu się tej zarazy bacznie zapobiegać i tłumić ją w zarodzie jest naszym obowiązkiem, a środkiem na to jedynie skutecznym nieubłagana chłosta sprawiedliwej krytyki" Plagiat ów ofiarował dr. Zieleniewski p. namiestnikowi.

— **Towarzystwo sztuk pięknych we Lwowie**. Ostatnie walne zgromadzenie przy bardzo nielicznym udziale członków odbyło się w obecności delegata krakowskiego hr. Michałowskiego. W braku prezesa i wiceprezesa, zagaił posiedzenie dr. Ćwikliński, proponując za przewodniczącego hr. St Skarbka, co przez aklamacyę przyjęto. Dyrektor p. Greliński odczytał sprawozdanie za okres od 1 stycznia 1885 do 30 czerwca b. r. w którem donosi o znanym fakcie, że od 1-go stycznia b. r. Towarzystwo lwowskie zlało się z krakowskiem, a zarazem reasumuje niejako 18-letnią działalność byłego Towarzystwa. Urządzono 18 dorocznych a 2 nadzwyczajne wystawy. Nadzwyczajne wystawy „Unii Lubelskiej" i „Pochodni Nerona" przyniosły w rezultacie dwie fundacye stypendyjne, z których korzysta młodzież polska, kształcąca się w szkole sztuk pięknych w Krakowie. Rozrzucono w tysiącach odbitek znakomitsze utwory malarzy polskich, z nich 3 arcydzieła: „Stańczyka", „Kazanie Skargi" i „Unię Lubelską". Zasilono sztukę polską z własnych szczupłych funduszów kwotą 25.750 złr. przez zakupno dzieł do losowania, a od prywatnych uzyskano przez pośrednictwo w sprzedaży 30.084 złr., razem 55.834 złr. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i wyrażeniu na wniosek dr. Orleckiego podziękowania krakowskiej dyrekcyi i pp. hr. Leszkowi Borkowskiemu i Grelińskiemu, dr. Muszyński przedłożył zestawienie kasowe. Bez dyskusyi udzielono absolutoryum, a po odczytaniu protokółu, zamknięto to ostatnie zgromadzenie.

— **Na Wystawie** pojawił się słynny obraz Feliksa Barrias: „Śmierć Chopina". Dzień 17 października 1849 był dniem zgonu najszlachetniejszego mistrza tonów. Po długiej walce, jaką staczał z coraz wątlejącem ciałem, uległ on wyczerpany pracą twórczą i zawodami życia.

Tę chwilę bolesną a uroczystą, przedstawił francuski artysta, oddając w obrazie wiernie szczegóły historyczne.

Na łożu spoczywa schorzały, wychudły i bezwładny już artysta. Oko jego przesłonięte mgłą śmiertelną ożywia się jeszcze na chwilę przy śpiewie Delfiny Potockiej, ale twarz i bezsilne dłonie, ściśnięte kurczem śmiertelnym okazują, że to moment ostatni.

Grozę tej chwili wyczytać można z twarzy innych osób umieszczonych na obrazie: Widzimy tam postać jego siostry, Ludwiki Jędrzejowiczowej, klęczącej i szlochającej rozpaczliwie przy łożu, postać zatopionej w modłach ks. Marceliny Czartoryskiej, a wreszcie osłupiałe z boleści oblicze przyjaciela jego i ucznia, Gutmana. Dalej zaś pełne bolesnego wzruszenia twarze: księdza Aleksandra Jełowickiego, doktora i zakonnicy.

Oprócz Chopina zwraca głównie uwagę piękna postać, występująca niemal z obrazu, Delfiny Potockiej, która na prośbę mistrza po raz ostatni śpiewa mu pieśń, przerywaną łzami.

Obie te postaci łączą się w obrazie w jedność potężnego wrażenia, nadają wyraz całej scenie i wstrząsają widza do głębi. Wrażenie to podnoszą inne figury obrazu, umieszczone gwoli uczynieniu zadość prawdzie historycznej.

— **„Ognisko domowe"** zamieszcza interesujące listy Miecz. Romanowskiego, nieodżałowanej pamięci autora „Popiela i Piasta".

— **O Kościuszce** w Nowym Jorku wyszło dzieło ilustrowane bardzo ozdobnie p. t.: *Memoir of Kościuszko*. Rzecz, skreślona przez Ewansa, ukazała się tylko w 150 egzemplarzach.

Dział ekonomiczny.

Rafinerye nafty w Tryeście.

Jeszcze dnia 6 czerwca, t. j. wówczas, kiedy się rozstrzygnął na razie los cła od nafty w Izbie poselskiej, donieśliśmy, iż Offenheim i Spółka otrzymali koncesyę na założenie rafineryi nafty w Tryeście. Niedawno zaś z powodu odezwania się p. Derchatty, iż minister skarbu udzielił koncesyę na założenie składów w Tryeście, aby przez to pozyskać posłów tryesteńskich do głosowania przeciw wnioskowi p. Suessa, zaprzeczono temu z wszelką stanowczością w dziennikach półurzędowych, twierdząc między innemi, że podanie kilku firm dotąd nie jest załatwione.

Nie badaliśmy aktów urzędowych, bo nie mamy do nich żadnego przystępu, dlatego tak stanowcze zaprzeczenie w dziennikach urzędownie informowanych mogło było skłonić nas do zawierzenia enuncyacyom owych dzienników, gdyby nie ta okoliczność, że wiadomości naszej o firmie Offenheima i Sp. nigdzie dotąd nie zaprzeczono. Dlatego mieliśmy pewne skrupuły, czy uwierzyć owemu twierdzeniu dzienników półurzędowych.

Teraz są wiadomości wprost z Tryestu, które sprawę tę przedstawiają w szczegółach tak, iż nietylko trudno im wprost zaprzeczyć, ale które na owo twierdzenie rzucają światło bardzo niekorzystne. Bo oto donoszą z Tryestu do *Volksw. Wschft.*, że rząd udzielił koncesye na założenie rezerwoarów nad nowym portem nie jednej, lecz trzem firmom, a mianowicie: Offenheim, Singer et Comp., dalej L. Lindheim et Comp. a wreszcie Librach et Cantor, którzy mają w Wiedniu agencyę generalną Towarzystwa naftciarskiego braci Nobel w Petersburgu.

Pierwsza z tych firm buduje dwa rezerwoary, każdy o 19 metr. średnicy a 10 metr. wysokości. Każdy rezerwoar pomieści 23.000 cetn. metr. Zakład ten jest już prawie na ukończeniu i pójdzie w ruch może jeszcze w sierpniu.

Druga i trzecia budują również po dwa rezerwoary, jednak mniejsze od poprzednich i mają je skończyć przed jesienią według brzmienia koncesyi.

Wszystkie rezerwoary pomieszczą razem około 100.000 cetn. metr. Materyał dowozić będą okręty cysternowe z Kaukazu.

Koncesya udzielona jest tylko na trzy lata dlatego, bo według planu o rozszerzeniu portu miejsce, udzielone dla wspomnianych zakładów, przeznaczone jest do czego innego, a przytem jest zamiar urządzenia składu nafty na innem miejscu. Na jakież zyski muszą liczyć wspomniane przedsiębiorstwa, jeżeli ubiegały się o koncesye na czas tak krótki i włożyły olbrzymie sumy? W ciągu trzech lat musi się kapitał zakładowy zamortyzować, a za pracę i zabiegi dać nadto zysk sowity!

Dla uzupełnienia obrazu należy tu dodać, że w Riece oprócz dawniejszych budują obecnie nowe podobne zakłady.

Przedsiębiorstw tych podjęli się wprawdzie ludzie zasobni, ale dobrze liczący; mają oni widocznie wszelką pewność, że jeżeli nie zajdzie nic nadzwyczajnego i nieprzewidzianego, będą mieli odbyt ciągle zapewniony, inaczej bowiem nie narażaliby olbrzymich sum na wątpliwe losy. Widać z tego, że interes z naftą kaukaską chociaż przez czas tak krótki, jest świetnym. Cóż wobec tego stanie się z przemysłem krajowym, zwłaszcza, że pod podobnemi warunkami dostanie się nafta kaukaska także innemi drogami, jak np. kolejami rosyjskiemi południowo-zachodniemi do Podwołoczysk, gdzie właśnie budują również rezerwoary? A wszystko to rozpoczęło się właśnie wtedy, kiedy w Izbie poselskiej we Wiedniu uchwalono nowe cło od nafty, które według twierdzenia powag ma być dostateczną ochroną przemysłu swojskiego! Zaiste, przekonywające to poparcie tego twierdzenia!...

Z powodu szkód, wyrządzonych przez niezmiarkę, ogłasza dr. Rostafiński, przewodniczący komisyi fizyograficznej, środki, które mogą znacznie zmniejszyć tę plagę. Środkami temi ochronnemi są:

1) Ograniczyć siew jarej pszenicy, którą niezmiarka bezwzględnie niszczy, 2) siać ostkę i banatkę raczej niż gółkę, która również staje się pospolicie pastwą owadów, 3) starać się o siew pszenicy wczesnej, na glebach dobrze uprawnych, bogatych i suchych, 4) osuszać o ile możności uprawne łany, 5) rozpościerać mierzwę w bruzdach, żeby nie wyrastały w nich źdźbła wątlejsze, które zawsze padają ofiarą zarazy, 6) obrywać obrzmiałe kłosy zarażone, lub obrywać tutkowato zwinięty nad niemi listek, aby zboże mogło się wykładać.

Nareszcie odwołuje się do wszystkich ziemian, aby czy to bezpośrednio, czy za pośrednictwem właściwych organów autonomicznych zechcieli nadsyłać swoje spostrzeżenia nie tylko co do niezmiarki, ale co do wszystkich szkodników zwierzęcych czy roślinnych jak zarazy, rdzy, śniecie i t. p. komisyi fizyograficznej, która badając kraj nasz pod względem jego przyrody, tem samem zajmuje się — w miarę dostarczanego materyału — i zjawiskami chorobowemi. Nie chodzi tu o wielkie sprawozdanie, ale o materyał faktów i o nadsyłanie w wątpliwych razach okazów, na podstawie których będzie można stwierdzić, z jakim szkodnikiem ma się do czynienia.

Miód polski t. zw. „sycony" znajduje chętnych nabywców w Polsce na wywóz do Niemiec. Niedawno jeden z agentów niemieckich dokonał już drugiego w krótkim stosunkowo czasie zakupu tego produktu w miodosytniach warszawskich. Zakupiony produkt został wysłany do Berlina i Hamburga

Kolej Krzemieniecka. Na przyszły rok, jak się dowiaduje *Gaz. Pol.*, ma być wybudowana odnoga kolei z Werby na linii Radziwiłłowsko-Zdołbunowskiej, do Krzemieńca, aby ułatwić eksploatacyę przemysłu górniczego i hutniczego w okolicach Krzemieńca. Są tam pokłady brunatnego węgla kamiennego łatwe do wydobywania, rudy żelaznej i manganowej, pirytu siarkowego, koaliny, piasku szklarskiego i t. d.

Incompatibilia. Od dawna pożądane było wszędzie pewne ograniczenie wpływowych urzędników co do piastowania dobrze płatnych godności w prywatnych przedsiębiorstwach. W niektórych państwach istnieją już takie ograniczenia; nawet w Rosyi uznano już potrzebę tego, jak o tem donoszą dzienniki warszawskie, a mianowicie przyjmowanie udziału w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych i instytucyach finansowych wzbronione zostało na mocy rozporządzenia ministeryum finansów: radcom rządów gubernialnych, prezydentowi miasta Warszawy, dyrektorowi poczt w stolicy i jego pomocnikom, naczelnikom kancelaryj gubernatorskich i general-gubernatorskich, urzędnikom policyi i naczelnikom więzień i ich pomocnikom. Urzędnicy komisyi do spraw włościańskich mogą przyjmować udział w wymienionych przedsiębiorstwach tylko za oddzielnem pozwoleniem

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 22 lipca. Godz. 1 min. 30. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 735 a 740 milim. jest w północno-zachodnim kierunku od Szkocyi; — największe między 770 a 765 milim. jest w północnej Hiszpanii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w środkowej Rosyi. — Wiatr niepewnego kierunku; — niebo przeważnie pogodne; — sucho; — gorąco; — skłonność do burz.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 lipca. Jak słychać z dobrego źródła, arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką, ulegając zaproszeniu pary carskiej, udadzą się w przyszłym tygodniu do Peterhofu.

Wiedeń, 22 lipca. Wczoraj popołudniu odjechał hr. Kalnoky w towarzystwie br. Aehrenthala do Kissingen.

Londyn, 22 lipca. Królowa przyjęła dymisyę gabinetu i powołała do siebie, do Osborne, Salisbury'ego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 lipca 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·20	85·20
„ 5% papierowa niepodat.	— —	86 10
„ srebrna	—·—	106 —
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	105·80	105·80
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	874 —
Akcye kredytowe austryackie	277 90	278·10
„ „ węgierskie	285·75	285·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·03
Lombardy	—·—	115·—
Akcye Karola Ludwika	192 30	192·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	114 —
Union	70·50	71·75
Bankverein	104 —	104·50
Staatsbahn	230 60	2[illegible]0·—
Elbethalb.	165 —	165 15
Tramway	194·25	193 60
Länderbank	221·75	222 —
Alpine	— —	28 10
Marka	—·—	61·85
Rubel	—·—	122·50
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 21 lipca 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	— —
Wiedeń	—·—	— —
Warszawa	—·—	— —
Rubel	—·—	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	448·50

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do dzisiejszego numeru załącza się dla Szan. Prenumeratorów zamiejscowych: „List otwarty szlachcica polskiego do redaktorów politycznych dzienników krajowych".

Kraków, dnia 22/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 25	123 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 65	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 96	10 04
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 75	96 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 65	105 35
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „	102 20	102 90
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 10	102 75
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	100 —	100 50
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	91 50	92 50

Lwów, dnia 21/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 25	102 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 —	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 21/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 21/7.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	86 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 90	86 05
4% „ „ złota . „ „ 100	119 —	119 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 25	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 40	142 90
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 25	168 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 75	105 90
5% „ papierowa . „ „ 100	94 80	94 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	123 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 25	122 70
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 60	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 20	105 60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 10	31 50
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 70	18 10

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 16-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	101 75
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 —	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 85	99 15
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 90	104 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 30	102 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	84 30
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	·25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 85	101 [illegible]5
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztuke 1	161 50	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 80	102 20
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	101 50	101 75
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 25

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary . „ 40 „ m. k.	46 50	47 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 30	14 65
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 60
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	28 50	— —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	114 —	114 40
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	103 60	104 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	277 80	278 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 25	285 75
14·50	Laenderbank . „ 200 „	221 90	222 20
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	70 70	71 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	192 25	192 50
152.50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2268 —	2273 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	220 25	221 —
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	192 10	192 60
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	226 50	227 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	246 75	247 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	152 75	153 25
9·50	Rudolfa . „ 200 „	193 50	193 75
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	229 —	229 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	115 —	115 50
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	398 —	399 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 35
	Funty szterlingi . „ „	12 58	12 62
	Banknoty włoskie . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 —	123 75

Bufet z płytą marmurową, kredens oszklony, bilard z płytą marmurową karambulowy z fabryki nadwornej Seiferta, lustra, wieszadła, ławki tapicerowane, kandelabry gazowe i t. p. zdatne do restauracyi, kawiarni, cukierni lub handlu delikatesów — do sprzedania: ul. Poselska Nr. 17. 1106 1 3

Młoda przyzwoita panienka potrzebną jest zaraz na wyjazd do wód; kosztów nie poniesie żadnych. Hotel Saski Nr. 17, I piętro. 1115 1

ADWOKAT

Dr. Roman Adamski

przeniósł kancelaryę swą z Czortkowa do **Jasła**. 1109 1 5

Chłopczyk 14 lub 15 lat mający znajdzie pomieszczenie w cukierni **Jana Baumana w Bochni** 1111 1 3

Kamienica

jednopiętrowa o 9 oknach od frontu, z oficyną, stajnią, wozownią i ogródkiem, w najpiękniejszej okolicy miasta obok plant w Krakowie położona, wolna od podatku, jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u adwokata Dra **Dadleza** przy placu WW. Świętych l. 8 w Krakowie. 1117 1 3

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques
ET SECRETES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.

Dr. Prof. **A. MALASPINA**

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine.

PARIS. 118 54 ?

Traitement par Correspondance.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1863 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

283 22 0

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 136 26 0

Bižuterye

paryskie, wachlarze, parasole, laski w magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek A-B.

402 17 0

POSADZKA

różnego rodzaju, wyrobu doskonałego jest w wielkim zapasie i po tanich cenach do nabycia.

MAURYCY LANGROCK

Grodzka 46.

1064 4 6

W powiecie Jaworowskim, przy gościńcu rządowym, o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna, są do sprzedania **4 folwarki** razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacyą. Wiadomość bliższa u adwokata Dra **Dolińskiego** w Przemyślu. 1098 2 10

ZMIANA LOKALU.

Nowości sez. z Elboeuf i Leeds. — Towar z Prus wykluczony.

ANTONI ZARZYCKI

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę, **że z dniem I lipca przeniósł swój**

SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH

tudzież sukien i kortów krajowych i zagranicznych

z Rynku głównego

na ulicę Sławkowską pod Nr. I (obok Hotelu Saskiego).

Z wysokim szacunkiem

1024 5 6 *Antoni Zarzycki.*

Ulica Sławkowska L. 1.

Ług bromowo-solankowy

ze zdroju **„Magdaleny“**

w **Morszynie,**

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniony na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w którybh sól i brom są wskazane, mianowicie zołzy (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 735 4 0

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro

FILIĘ

swej fabryki

ubiorów męskich i dziecinnych

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych

przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem

Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.

1033 5 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Mydła Medyczne

MAXA FANTY

Apteka pod Jednorożcem

w Pradze Czeskiej

Wypróbowane i polecane przez lekarzy.

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie (**Rosacea, Acne**) liszaje swędzące. Cena 75 centów. **Fanty Mydło Neapolitańskie** (mydło merkuryuszowe) na Syfilis i parazyty ¼ sztuki 25 cent, 1 sztuka 90 cent. **Fanty mydło na gościec i reumatyzm** o skuteczności pewnéj, wypróbowanéj i szybkiéj. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, potrzenie nóg itd. 35 cent. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci, 35 cent. **Mydło karbolowe**, desinfekcyjne po 35 cent. **Mydło siarczane** na węgry, trędy, piegi i wyrzuty skórne, 35 cent. **Mydło żółtkowe** na łupież i do upiększenia cery, 35 cent. **Mydło żołciowe** do zachowania porostu włosów, 35 cent. **Mydło ziołkowe** oddziałujące na orzeźwienie systemu nerwowego, 35 cent. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe, 25 cent. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry, 40 cent. **Mydło wazelinowe** cena 40 cent.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne, cena 35 cent. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 cent. **Mydło kamforowe** na odzięblizne, pękanie rąk itd. cena 35 cent. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 cent. **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

W Krakowie w apt. E. Stockmara, E. Radlera, Fort. Gralewskiego, Józ. Trauczyńskiego, Konst Wiszniewskiego i A. Siedlebkiego; w Borszczowie w apt. M. Niemczynowskiego; w Dolinie w apt. S. M Traunfellnera; w Jaśle w apt. Romualda Palcha; we Lwowie w apt. Dra Karola Mikolascha i Zyg. Ruckera; w Rzeszowie w apt. A. Karpińskiego; w Sołotwinie w apt. J. Hodoly'ego; w Starym Sączu w apt. Karola Jazierskiego; w Tarnowie w apt. J. Reida; w Wojniczu w apt. Karola Nodzyńskiego; w Zbarażu w apt. J. Kruha; w Brodach apt. Maks. Reder. 240 19 52

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd. — Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,

Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 12 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Nauczycielki posiadającej język polski, francuski i początki muzyki na fortepianie, poszukuje się do 8letniej panienki. Adres: **A. B.** p. r. Tarnów. 1096 2 3

Gorzelnik kawaler z praktyką pierwszorzędnych gorzelń i egzaminem kursu gorzelniczego, poszukuje posady natychmiast. **S. Rychter**, Lichwin poczta Tuchów. 1116 1

Wyroby skórkowe i przybory podróżne.

Skład kapeluszy, czapek do podróży. — Przybory do palenia i tutki cygaretowe.

F. A. Grigara

MAGAZYN

KONFEKCYJ MĘZKICH

w **Krakowie,** Rynek główny Nr. 44

poleca 1077 3 6

Koszule z szelkami (chemise Bretelle) najnowszy wynalazek paryski A. Francka Jne. Szelki te przypinają się z przodu spinkami do koszuli a przez to gors tejże leży gładko i nie ciąży na ramionach.

Wyłączny skład na Kraków i Galicyę zachodnią.

Szczegółowe cenniki wysyłam na żądanie franco.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Perfumy i mydła z najlepszych angielskich, franc. i niem. fabryk

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

MAGNOLINA płeć popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 ct.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr. gąbeczka 10 ct.

Białe i piekne ręce!!!

otrzymuje się po kilkorazowem natarciu 970 3

KREMEM ROŚLINNYM.

Słoik 80 ct.

GRYSIK toaletowy do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 ct.

PROSZEK do czyszczenia paznogci,

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 ct.

WODA LILIOWA.

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna, przez co skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka ¾ litra 25 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej, w TARNOWIE w apt. p. Reida (Kijas), w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 3.

Z powołaniem się na ogłoszenie Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z d. 15 czerwca r. b. l. 47 i 6, podajemy do wiadomości osób interesowanych, że przeprowadzamy konwersye pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w 5% listach zastawnych, wydanych na pożyczki w 4½% i 4% listach, udzielając jednocześnie wszelkich w tym kierunku potrzebnych objaśnień.

Lwów, dnia 25 czerwca 1886.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1026 3 3

J. BANDET

Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki pięcienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 38 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

Na Bielanach

trzy pokoje obszerne, z kuchnią, piwnicą i lodownią, w razie potrzeby ze stajnią i wozownią

zaraz do wynajęcia.

Wiadomość w willi p. **Armółowicza.** 1079 6 6

Zarząd fabryk i kamieniołomów

hr. Czesl. Lasockiego

w Dębnikach

poleca

wapno hydrauliczne, wapno skaliste, kamień i szuter wapienny.

Zamówienie przyjmuje Zarząd w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.

Skład kamienia, wapna gaszonego i niegaszonego znajduje się w Krakowie na Groblach. 64 16 19

Roboty ciesielskie

są do rozdania przy budowie „Kurhausu“ w **Krynicy.** Zgłoszenia przyjmuje listownie 1108 2 3

Romuald Stachórski,

budowniczy w Krynicy.

GŁOS TURKA

o „Pierniku Higienicznym“ L. Czyńskiego.

Pełen wdzięczności dla Pana L. Czyńskiego czuję się w obowiązku przesłać niniejsze podziękowanie, gdyż ciężko cierpiąc na chorobę, którą nazywamy **hemorojdy**, niebyłem w stanie zrobić kilka kroków. Na szczęście dowiedziałem się o egzystencyi **„Pierników higienicznych“ Pana L. Czyńskiego fabrykanta w Jarosławiu** i po użyciu kilkunastu sztuk doznałem zbawiennego skutku i dziś krzątam się z dawną siłą i energią około potrzeb gospodarczych.

Cara Omer 7 maja 1886 **Hagi Abiachi Murtaza**
(Przekład z tureckiego). *Efendi.*

Piernik higieniczny L. Czyńskiego w Jarosławiu jest do nabycia we wszystkich sklepach i aptekach po **20** ct. za sztukę. 964 3 0

Fabryka sztucznych kamieni w Szczakowie poleca swoje wyroby, a przedewszystkiem: posadzki kościelne, domowe i gospodarskie w różnych kolorach i marmurowych mozaikach. Wyrabia także bardzo praktyczne osełki gospodarskie. Cenniki, wzory litografowane lub naturalne i wszelkie wyjaśnienia na żądanie natychmiast wysyła. 1087 2 3

Słynnym w świecie wynalazkiem

jest

Fr. Palma

najnowszy Proszek zamorski

przeciw owadom

Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkich owadów, bo zabija owady ludziom, zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsiennice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy, i t. d., i t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szprycki do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy pa cenie 20, 40, 60, 80, ct 1 Złr. 1·50, 2·50, cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 ct. Zaszczytne pisemne po chwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką.

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż na prowincyi.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28, róg ulicy św. Marka w Krakowie. 930 7 20

Środki do desinfekcyi.

Kwas karbolowy w kryształach. — Kwas karbolowy w płynie. — Wapno karbolowe. — Proszek karbolowy. — Wapno chlorowe. — Proszek desinfekcyjny. — Wapno fenilinowe. — Siarkan (witriol) żelaza. — Dwusiarczan wapniowy. — Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadogubny. — Proszek „Zacherla“. — Proszek zamorski „Andela“. — Tynkturę na owady. — Kamforę. — Pieprz biały. — Naftalinę. — Papier na mole. — Papier na muchy. — Lep na muchy;

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie. 699 19 0

Przybywszy z Londynu, udzielam w krótkim czasie nauki języka angielskiego za umiarkowaną cenę. Mieszkam: Kraków, Rynek główny Nr. 29, II piętro.

Wygnaniec z Poznania, Polak, kawaler, w 32 roku życia, ukończony politechnik i filozof, doskonały pedagog, profesor języków nowożytnych i nauczyciel rysunków, zarazem matematyk-naturalista, szuka odpowiedniej posady lub miejsca domowego nauczyciela. Może przygotowywać i do matury tak z gimnazyum jak i z wyż. szkoły realn. Bliższa wiadomość w Krakowie, Rynek główny Nr. 29, II p. 1074 1

Karolina Buczyńska

akuszerka

mieszka obecnie przy ulicy św. Anny Nr. 5 obok hotelu „Victoria“.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.